PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Nr. 20. Kraków, dnia 19 maja 1918. Rok XIX.

Na powitanie XIV. Kongresu P. P. S. D.

Ze wszystkich strażnic, ze wszystkich zagonów
Przyszliście świadczyć, że pragniemy trwać...
Witajcie! Jeszcze daleki czas plonów —
A już się kupi czujna, wierna brać.

Nic w nas nie zmarło, nic się nie zapadło,
Goreje płomień i lśni, jako lśnił —
Tylko od męki lice nam pobladło
I morze świętej krwi wyciekło z żył.

Lecz wciąż pod wiary swej trwając zaklęciem,
Jak w cud wpatrzeni w zorzę przyszłych lat,
Obejmujemy miłości objęciem
Ten krwią i łzami spływający świat.

I tym, co w wrogich szańcach tu — i wszędzie
Zabójczą wzajem w pierś kierują broń,
Ślemy braterstwa wieczyste orędzie,
Serdeczną ku nim wyciągamy dłoń.

Wszystkim, ugiętym pod gwałtu obuchem,
O prawa życia prowadzącym bój,
Wszystkim, co cierpią ciałem, sercem, duchem —
Gdziekolwiek żyją — ślemy pokłon swój.

Dzisiaj, gdy losy nasze w mrokach stoją,
My, którzy ŚWIATU słońce chcemy nieść,
Wyznając twardo przynależność swoją,
Podnosim okrzyk: Naszej Ziemi — cześć!

I wraz nad strasznych bojowisk tysiącem,
Gdzie się przeklęty w męce spełnia trud,
Ożywczych wichrów tchnieniem wskrzesającem
Polata hasło: Niechaj żyje Lud!

Niechaj się święci bezsenna, wytrwała,
Najofiarniejsza — Praca ludzkich rąk!
Niechaj się święci! — aby zbudowała
Kościół, co ziemi tej obejmie krąg...

Niech nie zna, co to hańba i znękanie
I ból łańcucha, u którego tkwi!
Niech ją świat wyzna! i niechaj się stanie
Błogosławieństwem smutnych ludzkich dni!

Choć w krwi i pyle dziś plony jej leżą
I piorunami wojny huczy czas —
W jej święte imię ludy się sprzymierzą
I przeto w imię Jej — witamy Was!

ARTUR ĆWIKOWSKI.

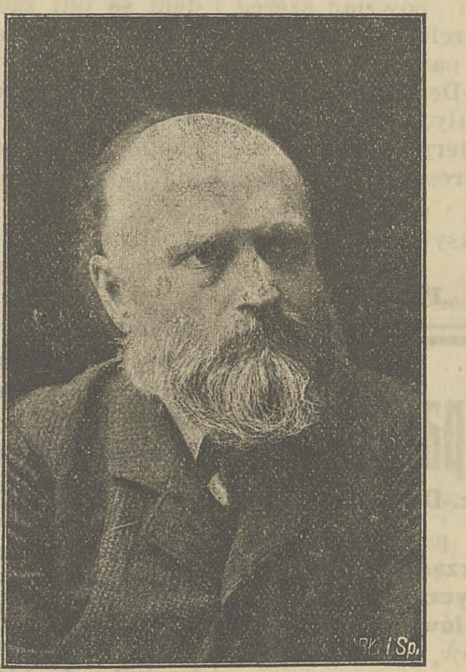
LEON MISIOŁEK

CZTERDZIEŚCI LAT PRACY PARTYJNEJ

1878—1918

Misiołek Leon, długoletni towarzysz partyjny, przewodniczący Komitetu Miejscowego, przewodniczący organizacyi Drukarzy, obchodzi w sobotę dnia 19 maja 1918 roku. swój czterdziestoletni jubileusz pracy partyjnej.

Długi szmat życia, jak pięknie zapisana karta, leży przed nami i obejmując je dzisiaj wspomnieniem, możemy poznać, jak było ono pełne, jak niestrudzone, jak świecące przykładem hartu i niewzruszonej wiary w niepożytą moc ideałów, w których służbę od wczesnej młodości zaprzągł się jubilat.



Tow. L. Misiołek — to typ człowieka o twardych przekonaniach, niezależnych od przelotnych prądów i wahań, o przekonaniach, które wychodząc z głęboko pojętych i odczutych haseł międzynarodówki, w silnej, karnej organizacyi widzą najpewniejszą drogę do zrealizowania celów, narażonych na szwank przy próbach rozbieżnych, nieskonsolidowanych wysiłków. Tej pracy organizacyjnej, w której podkreślał silnie pierwiastek klasowy zmagań proletaryatu, w zakresie swej szerokiej działalności poświęcił jubilat swe życie, nie szczędząc sił, wyczerpywanych przez żmudną pracę zawodową.

Czterdzieści lat! — to cała historya powstania, walk, prześladowań i rozwoju partyi na gruncie galicyjskim, wśród której bojowników na jednym z pierwszych posterunków stał zawsze tow. Misiołek. Zawsze czynny, zawsze rwący się do działania, zawsze pełen zapału, nie tego, co wypala się w nagłym, krótkim porywie, ale tego, co prześwieca przez ciągłość trudu i znoju, co nie pozwala opuszczać rąk w najcięższych warunkach. Jako działacz — systematyczny, sumienny, jasno i trafnie obejmujący zagadnienia chwili, lecz na rzecz kompromisów nie ustępujący nigdy z zasadniczych haseł idei; w życiu prywatnem — człowiek o pogodnym, czystym charakterze, o sercu ufnem i otwartem, pełen łagodności i prostoty w stosunkach towarzyskich i koleżeńskich — to tak charakterystyczna i dobrze znana szerokim kołom, otoczona powszechnem przywiązaniem postać sędziwego jubilata.

Tow. Misiołek stał u kolebki rozwoju partyi i z rozbudzeniem się pierwszego żywszego ruchu wystąpił na arenę partyjnej pracy, przodując wszędzie swą gorliwością i bezinteresownem oddawaniem się wśród najcięższych warunków, w jakich partya o swą przyszłość walczyć musiała. Odrazu wystąpił czynnie w organizacyi drukarskiej, która wówczas była czysto lokalna i był jednym z tych, którzy parli do złączenia się w centralnej organizacyi, jednoczącej dla wydatnej akcyi pracowników drukarskich całej Austryi. Działalność młodej partyi oprócz się musiała na budowie organizacyi zawodowych i tutaj wydatny współudział wziął tow. Misiołek, stając się jednym z założycieli „Siły", stowarzyszenia kształcąco-zapomogowego, będącego wstępem do organizacyi zawodowych, jakie później całą siecią pokryły Galicyę i Śląsk. Nie zamykając się do działalności w zakresie zawodowym, interesował się i interesuje wszystkimi przejawami życia partyjnego; nigdy i nigdzie nie brakło jego rady i czynnej pomocy, gdy chodziło o najważniejsze zagadnienia społeczne, o wystąpienie w obronie stawianych przez partyę postulatów. Od szeregu lat na każdem ważniejszem zgromadzeniu ludowem czy uroczystości robotniczej widzieć można niestrudzoną, typową postać tow. Misiołka jako przewodniczącego; nigdy również nie odsuwał się od udziału w żmudnych deputacyach, wysyłanych do rozmaitych czynników, czy to w sprawach ogólno-partyjnych, czy zawodowych. Jako przewodniczący Komitetu miejscowego i piastujący godność zastępcy przewodniczącego Komitetu wykonawczego miał jubilat sposobność wykazać zawsze swój takt w formułowaniu przychodzących pod dyskusyę problemów. Gdy partya powołała do życia Komisyę oświatową, w szeregach tejże jako przewodniczący i zarazem najpracowitszy członek stanął tow. Misiołek, wbrew początkowej apatyi ogółu nieszczędzący starań dla pozyskiwania ludzi, dla zbierania środków pieniężnych na wielki cel podnoszenia kultury proletaryatu. Hasło pracy oświatowej, jako jednej z najważniejszych dźwigni bytu robotnika, ma w Nim gorliwego, można powiedzieć, entuzyastycznego zwolennika.

Szczególną pieczołowitością otacza jubilat organizacyę drukarzy, której jest przewodniczącym i w której — nie licząc się z wymogami czasu i zdrowia — bierze zawsze czynny udział.

Wiek nie osłabił energii pełnego dobrej woli i zapału pracownika; Jego niezłomna i owocna, od szeregu lat przodująca w służbie idei działalność, świeci przykładem dla całej rzeszy pragnących iść w Jego ślady, działalność, której jedyną a najwyższą nagrodą jest miłość i przywiązanie wszystkich, co z nim współpracują — i wdzięczność i cześć młodego pokolenia, uczącego się na życiu jubilata, jak się żyć powinno, aby życie było piękne i zasłużone.

W dzień jubileuszu, łącząc się z uczuciami wszystkich towarzyszy partyjnych nietylko Krakowa, ale i całej Galicyi, dla których tow. Misiołek jest symbolem najpiękniej pojętego i spełnionego obowiązku i poświęcenia dla idei — zasyłamy Mu z głębi serca płynące życzenia:

Ad multos annos!

wielu jeszcze lat tego jasnego, ofiarnego życia, które oby mogło oglądać plony wytężonej, ciężkiej, długoletniej pracy i znalazło zapłatę w radości własnej, płynącej z lepszej, promiennej doli klasy pracującej!

XIV. Kongres P. P. S. D.

W czwartym roku wojny zbierają się przedstawiciele Partyi naszej w dniach 18, 19 i 20 maja w Krakowie, aby odbyć wielki przegląd prac partyjnych za okres miniony, oraz nowe, szersze wytyczyć drogi ruchowi robotniczemu w Galicyi i na Śląsku. A te lata ubiegłe brzemienne były w wypadki ważne i decydujące dla Socyalizmu w świecie całym. Dziś stwierdzić należy, iż wbrew zapewnieniom kapitalistycznych pism socyalizm nie tylko nie spalił swoich sztandarów i nie zginął z powierzchni ziemi — przeciwnie wyszedł z tej kąpieli krwawej silny i zwycięski!

U nas w Galicyi, w tej krainie mogił i krzyżów lud dziś wszędzie zrozumiał, iż jego naturalną ucieczką, jedynym bezpiecznym portem jest nasza Partya, jest Polska Partya Socyalno-Demokratyczna. To też organizacye socyalistyczne rosną i rozwijają się doskonale i coraz szersze zataczają kręgi. Kongres będzie więc mieć przedewszystkiem za zadanie: omówienie potrzeb zarówno organizacyi politycznej jak i zawodowej, rozszerzenie ram organizacyjnych i zbudowanie jak najszerszych podwalin pod obie te Organizacye.

Lecz Kongres musi się też wypowiedzieć w bardzo wielu sprawach politycznych, zdanie swe i sąd wydać musi o taktyce Partyi w czasie ubiegłego czterolecia — słowem skontrolować działalność wszystkich czynników partyjnych, aby i w tym kierunku dać swoje przyzwolenie oraz wypowiedzieć słowa ewentualnej krytyki.

Niemniej musi kongres omówić dokładnie sprawy aprowizacyi kraju i powziąć szereg uchwał, aby sprowadzić wreszcie z manowców aprowizacyjną gospodarkę w państwie i kraju.

Czekają przeto towarzyszy-Delegatów długie i żmudne prace, lecz kraj cały, lecz cały lud pracujący z prawdziwą niecierpliwością oczekuje wyniku obrad XIV Kongresu P. P. S. D.

Najserdeczniejsze życzenia pomyślnych a owocnych dla Ludu obrad zasyła też Delegatom

Redakcya „Prawa Ludu".

Przeciw odroczeniu parlamentu.

Odezwa niemieckiej Partyi Soc.-Demokratycznej.

Wiedeńska „Arbeiter Ztg." przynosi na naczelnem miejscu **odezwę zarządu partyjnego Niemieckiej Partyi socyalistycznej w Austryi i klubu parlamentarnych posłów socyalistycznych,** zwróconą do robotników, a omawiającą ostatnie wypadki polityczne.

W szeregu ściśle zestawionych punktów przedstawia odezwa pracującemu ludowi **niezmierną szkodę, jaką ten poniósł przez odroczenie parlamentu.** Oto uniemożliwiono reprezentantom jego skontrolowanie agraryuszy i kapitalistów, aby przy nadchodzących żniwach rozdział środków żywności przeprowadzony został w sposób sprawiedliwy. **Posłowie soc. demokrat.** którzy odegrali rolę przeciwwagi wobec wzrastających prądów aneksyjnych i **którzy donośnym głosem zażądaliby ukończenia wojny, dzisiaj nie mają trybuny, z którejby głos ich rozbrzmiewał.** W niezwykle ważnych sprawach jak np. militaryzacyi fabryk, ustawy o świadczeniach wojennych, uwolnienia starszych roczników pospolitaków, sądownictwa wojskowego, ochrony prawnej robotników, usuniętą zostaje przez odroczenie parlamentu ingerencya reprezentantów szerokich warstw.

Dlaczegóż jednak odroczono parlament? Manifest socyalistów dzieli powody na trzy grupy: pierwszym jest niezdolność prezydenta ministrów Seidlera do prowadzenia parlamentu, drugim jest chęć uniknięcia dyskusyi w sprawie listu cesarskiego do ks. Sykstusa Burbońskiego i związanej z tem dymisyi hr. Czernina, trzecim wreszcie waśń narodowościowa, wywołana lekkomyślnie przez nacyonalistycznie stronnictwa.

W dalszym ciągu zwraca się odezwa przeciw metodom politycznym stronnictw narodowo-niemieckich, które dla pozoru sukcesu naraziły ludy monarchii na odebranie im parlamentarnej trybuny. Przyrzeczenia bowiem premiera w sprawie podziału administracyjnego Czech na okręgi i walki z południowo-słowiańską irredentą są tylko pozorami zwycięstwa. Naród niemiecki pragnie autonomii narodowej, opartej na zasadzie narodowych okręgów, lecz nie jest tą autonomią mianowanie kilku biurokratów szefami okręgów. Rzecz inna — woła manifest — że szowiniści niemieccy sami takiej autonomii narodów nie pragną. Pod tym względem są oni zgodni z nacyonalistami czeskimi, którzy odmawiają Niemcom sudeckim prawa do samostanowienia. Czyż bowiem narodowi Niemcy zapewniliby autonomię narodową Słoweńcom w Styryi, Włochom w Tyrolu, Czechom i Polakom na Śląsku?

Jednostronne rozwiązanie kwestyi narodowych, którego pragną nacyonaliści, jest tylko możliwem przy systemie absolutyzmu. Do niego to dążą narodowo-radykalne partye niemieckie.

Jeżeliby pod wpływem aneksyjno-szowinistycznych żywiołów rząd zdecydował się na użycie paragr. 14 i na wznowienie absolutystycznej epoki hr. Stuergkha, wtedy klasa robotnicza zmuszona byłaby do walki o prawa ludu.

Manifest kończy się słowami:

Robotnicy i robotnice! Miejcie się na baczności! Nie rozszczepiajcie waszej siły na bezpłodne pojedyncze walki! Nie dajcie się zwieść do bezplanowych i niecelowych akcyi, które podjęte w nieodpowiedniej godzinie doprowadziłyby tylko do klęski klasy robotniczej, ale bądźcie zgodni, czujni i gotowi rozpocząć walkę, gdy to się okaże potrzebne, gdy was do tego powoła nasz głos!"

Podnieście w górę czoła!

Podnieście w górę czoła:
już nowy świta dzień,
już hejnał zaranny woła:
z mogilnych zbudźcie się tchnień!

Zetrzyjcie ślad niewoli —
to piętno krwawych lat!
Niechaj się Duch wyzwoli
i cały przebiegnie świat!

Niech minie dumne pałace,
niech w mroczną pośpieszy dal,
gdzie ciała nędza żżera,
gdzie dusze trawi żal,

gdzie rozpacz ogarnia rzesze
współżywych, nawpół mar...
Niech Duch w nich iskrę skrzesze
i święty roznieci żar!

...Powstaną, jak świat szeroki,
wyciągną ku sobie dłoń
poprzez bezkresne obszary,
przez lądy i morza toń.

Lądy skroś mórz otchłanie
połączy wielki ruch...
Słowo ciałem się stanie,
tłumy powiedzie — Duch!

Ruber.

Urzędnicy a robotnicy.

Przez długie lata największym wrogiem organizacyi robotniczych byli urzędnicy. Zarówno w przedsiębiorstwach prywatnych, jak gminnych, a zwłaszcza rządowych, rolę rozbijaczy organizacyi robotniczych, oraz założycieli organizacyi „żółtych" spełniali urzędnicy, majstrowie, werkmistrze, sztygarzy. Z dziejów naszego ruchu robotniczego moglibyśmy przypomnieć długą listę tych **„ochotników"** brutalnie tłumiących ruch robotniczy, prześladujących, mężów zaufania, domniemanych korespondentów pism robotniczych, delegatów robotniczych itp. Najprzykrzejsze wspomnienia mają kolejarze, których emancypacyjne i obywatelskie dążenia mało znajdowały zrozumienia w sercach urzędników.

Wojna zmieniła te stosunki w znacznym stopniu. Urzędnicy zaczęli się gorączkowo organizować, czując na sobie nie tylko ucisk władz, lecz przedewszystkiem brzemię niezwykłej drożyzny. Organizujący się urzędnicy rychło zaczęli szukać pomocy w silnej, **przez urzędników dotąd lekceważonej lub zwalczanej organizacyi robotniczej, odnaleźli wiele wspólnych z robot-**

HALLSTRÖM.

SKARBONKA.

(Dokończenie.)

Ilekroć przechodził teraz koło komody, aż go świerzbiło w palcach... Wrzucając grosze w gardziel, próbował, czy też łokciem nie uda się pchnąć starego. Ten jednak był ciężki — ciężki, ani drgnął... Szyderstwem i pogardą biczował ukradkowe spojrzenia chłopca! Raz wydało się nawet Adamowi, że stary chciał go podstępnie chwycić zębami za palec...

I Adam poczuł, że nie zazna szczęścia póki żyć będzie ten tam... On — albo tamten, dla nich dwóch na świecie miejsca nie było! Więc to on będzie się męczył, i mordował, i czekał w cierpieniu szczęśliwych dni, i upokorzenia znosić będzie, a ten oto syty potwór będzie tył? Więc to on ma chudnąć i źle wyglądać, aby ten tam żywił się jego potem?

Ale do czynu Adam nie przystępował, bał się bowiem, że dostrzegą, iż z rozmysłem uszkodził bałwana... A jeszcze i zachorował na febrę.

Kiedy więc leżał chory, tłusty, nienawistny przedmiot swego wstrętu wciąż mając przed oczami, w mroku wydało mu się, że wróg jego to rośnie, to znów maleje, i że wszelką siłą ściągnąć zamierza uwagę jego na siebie, by zakłócić mu chwile spokoju.

Lecz właściwe przedstawienie rozpoczęło się dopiero w nocy.

Oto jegomość podniósł się, wstrętnym sposobem wyciągnął krótkie nogi, przysunął się aż do kraju komody, przysiadł i począł spuszczać się w dół po stromej ścianie sprzętu. Skoczył na ziemię tak ciężko, że chłopak w łóżku uczuł wstrząśnienie tego skoku. Staremu wszakże rzut ten nie uczynił żadnej szkody: tocząc się na krótkich nogach, szedł ku łóżku.

Teraz jednak nie był już mały; był duży jak zwyczajnie dorosły pan i usta miał jeszcze większe; wyciągnął nieco głowę z otaczających ją pokładów tłuszczu i — rzecz dziwna — podobny był do siebie i podobny był jeszcze do pewnego barczystego, czerwonego człowieka, który zajechał był raz we własnym powozie do rodziców chłopca, a którego tytułowano „panem dyrektorem". Dyrektorem banku był ów pan.

Stary przystanął tuż u wezgłowia chłopca, śmiał się. Ze śmiechu trząsł mu się aż brzuch. Ręce trzymał w kieszeniach i podzwaniał pieniądzmi. Dzwoniło przeważnie srebro, miedziaki bowiem odzywały się już tylko gdzieś u spodu.

— Hahaha! — śmiał się — jakże tam mój mały.

Lecz Adam nie mógł wydobyć z siebie głosu, jakkolwiek rozumiał, że milczeć jest niegrzecznie.

— Hahaha! — śmiał się stary. — I tak leżysz mój mały biedaku! już ci nie w głowie, żeby mnie potłuc, co?

I tak było istotnie, co więcej — chłopca napełniała trwogą wielka paszcza starego i starał się skryć w poduszkach, ile tylko mógł.

— Tak, już ci to nie w głowie — ciągnął dalej stary — i dobrze będzie, jeśli myśl tę nazawsze porzucisz! Wiesz że bo ty, kim jestem?

Adam wykrztusił z lękiem:

— Jesteś moją sk—arbonką, moim bałw...

Dokończyć wyrazu już nie mógł.

Natenczas jegomość wyjął ręce z kieszeni, a widok tych rąk nagle ożywionych po tylu latach bezwładu był okropny. Wyjął tedy stary ręce z kieszeni i skrzyżował ramiona na piersiach. Adam z przerażeniem spostrzegł, że ma palce grube, krótkie, jak krew czerwone, ustrojone w wielkie pierścienie.

— Jestem — począł jegomość, wznosząc wytwornie brodę i z głębi krtani dobywając głos — jestem Kapitał. Wiesz że ty, malcze, co to jest? Oto pouczę cię. Przesylabizować wyraz ten umiesz. K—a ka—i tak dalej. Ale kapitał, to

nikami spraw zawodowych i... narodowych. Lecz nawykli do rozkazywania personalowi i to na zawsze, musieli **pozbyć się tych pańskich manier** i usiłowali personalowi narzucać swą wolę, swoje poglądy i metody. Zdarzyły się wypadki, że urzędnicy weszli do organizacyi zawodowej personalu kolejowego i tu usiłowali przeprowadzić wybory zarządu po swej myśli prowadząc całą falangę nieuświadomionych robotników, zależnych od panów urzędników (N. Sącz); zdarzało się, że urzędnicy nie nawykli do twardej, systematycznej walki robotniczej, wnosili w stosunki organizacyjne pewne zdenerwowanie i powodowali niezorganizowane, sprzeczne z poczuciem organizacyjnem wybuchy i strejki; **zdarzyło się, że urzędnicy dla uzyskania dla siebie znacznej podwyżki płacy pchali robotników do strejku.** — Zbyt bliskie stosunki centralnej organizacyi personalu kolejowego z krajowym związkiem urzędników kolejowych wytworzył w niektórych miejscowościach chaos i pomieszanie pojęć.

Te nienormalne stosunki grożące załamaniem linii wytycznej organizacyi robotniczych wymagały rychłego uporządkowania.

Dokonała tego **konferencya delegatów urzędników i personalu kolejowego**, odbyta w dniu **7 maja 1918 w Płaszowie.** Po przemówieniach sekretarza tow. **Kaczanowskiego,** tow. posła dra **E. Bobrowskiego** oraz szeregu delegatów przyjęto jednomyślnie zasadę, że centralna organizacya personalu kolejowego i krajowy związek urzędników mają porozumiewać się u szczytów; po porozumieniu się sekretaryatu Organizacyi centralnej z zarządem związku urzędników **otrzymuje personal dyrektywy postępowania od sekretaryatu, a urzędnicy od zarządu swego związku.**

Zasady tej należy ściśle przestrzegać. Mężowie zaufania i Zarządy Grup muszą zasięgać informacyi w sekretaryacie lwowskim u tow. Kaczanowskiego, i postępować jedynie wedle jego wskazówek; ustać muszą komendy „loków" oraz anonimowych „komitetów", które frazesem narodowym zwalczając „międzynarodową" Centralną Organizacyę osłabiają siłę bojową i zaufanie we własne siły personalu.

Poważne obrady i jednomyślne uchwały konferencyi powinny położyć kres destrukcyjnej robocie różnych „ludowców" i narodowych demokratów; towarzysze nasi mamieni i bałamuceni przez tych „patryotów" powinni ze zdwojoną energią pracować nad dalszym rozwojem centralnej organizacyi jednoczącej już teraz ponad 10.000 kolejarzy!

Dr E. B.

Marks wśród robotników.

Niema miejsca w cywilizowanym świecie, gdzieby wśród robotników nie znano imienia K a r o l a M a r k s a. Wszędzie, gdzie budzi się świadomość klasowa wśród rzesz robotniczych, gdzie powstają organizacye socyalistyczne, które podejmują walkę z uciskiem kapitalistycznym i wyzyskiem, wszędzie tam wiedzą o Marksie, uczą się o nim, z czcią i szacunkiem wymawiają jego imię.

Tak — bo On jest twórcą nowożytnego ruchu klasowego proletaryatu, On ten ruch robotniczy uczynił socyalistycznym, wkazał mu jasne drogi, po których dziś dąży, aby spełnił swe wielkie zadanie wyzwolenia klasy robotniczej z jarzma kapitalistycznego wyzysku i niewoli. On wlał w duszę tego ruchu i w serca robotnicze poczucie międzynarodowej solidarności proletaryatu, w walce przeciwko kapitalizmowi o wielkie Ideały socyalizmu!

Jemu to zawdzięcza zorganizowana klasa robotnicza swoje programy i hasła, które ją z masy potulnych niewolników-nędzarzy czynią świadomych swych celów bojowników przyszłości, dążących do obalenia dzisiejszego ustroju społecznego, opartego na wyzysku i upośledzeniu klasy pracującej, a do zbudowania porządku społecznego, opartego na powszechnej równości i wolności wszystkich pracujących w społeczeństwie ludzi. Jemu to zawdzięczamy tę niezłomną wiarę, że ustrój dzisiejszy nie jest niezmiennym, że trud nasz i walka nie są daremne, że **ustrój kapitalistyczny drogą ekonomicznego rozwoju zdąża sam do swego upadku,** a potrzeba tylko, by cała klasa robotnicza była uświadomiona i zorganizowana, a z łatwością wyważy z posad dzisiejszy gmach niewoli i wyzysku.

Byli i przed Marksem socyaliści-marzyciele, którzy dla swoich niezniszczalnych poglądów utopistami zwani. Wiedzieli oni, że zło społeczne tkwi w ustroju kapitalistycznym, nie wiedzieli jednak, jak to zło zwalczać. Myśleli oni, że apelowaniem do uczuć serca możnych i panujących i przekonywaniem ich o szlachetności socyalistycznego ustroju zmuszą ich do zaprowadzenia tegoż, myśleli, że potrzeba tylko odbrej woli i serca bogaczy, a ludzkość będzie szczęśliwa... Nie wiedzieli oni o tem, że **poprawa losu klasy robotn. może nastąpić tylko przez walkę wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami,** to też nie umieli oni nadać ruchowi robotniczemu żadnych trwałych podstaw, ani wskazać mu jasnych dróg. Nie wiedzieli oni, że w rodzącej się wówczas klasie robotn. rodzi się i nowa siła, która będzie rozwijać się i potężnieć i wpływać czynnie na bieg rozwoju całej ludzkości. Dostrzegł to gnialny umysł Karola Marksa, który socyalizm z marzenia uczynił **nauką, ruch proletaryatu socyalistycznym, wprowadził go na właściwe tory walki klasowej. Od Karola Marksa** datuje się w dziejach **ruchu socyalistycznego nowa epoka.** To też Karol Marks żyje nietylko w świecie naukowego socyalizmu, ale żyje w myślach naszych, sercach i czynach naszych! To też czcimy w Marksie nietylko wielkiego myśliciela, ale człowieka o wielkim sercu i czystym charakterze. Życie jego to umiłowanie idei wyzwolenia proletaryatu. — Żył w biedzie, a często i w skrajnej nędzy i w tych ciężkich warunkach tworzył fundamenty pod wielki ruch socyalistyczny proletaryatu całego świata. Pragnął nietylko wyzwolenia klasowego proletaryatu, ale współczuł i działał w obronie uciśnionych narodów, a **naród Polski miał w niem życzliwego i gorącego przyjaciela w swej dążności do niepodległości.**

Dziś obchodzimy setną roczniocę urodzin Marksa w chwili, gdy narody przodujące w cywilizacyi, wśród których Marks żył, pracował i tworzył, zaciekły bój toczą ze sobą. To też dziś my polscy socyaliści robotnicy, my, których dzieje najbardziej pokrzywdziły, zabierając wolność i niepodległość naszemu narodowi i pozbawiając go, a tem samem i klasę robotniczą polską warunków normalnego rozwoju, my, którzyśmy najcięższe ponieśli krzywdy i ofiary w tej wojnie **ze wszystkich walczących narodów, my pomimo tego wolni jesteśmy od szowinizmu, który cechuje wolne walczące** dziś narody, i dziś w dniu setnej rocznicy urodzin twórcy nowożytnego socyalizmu i haseł międzynarodowej solidarności proletaryatu wraz z nim wołamy:

Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!

Maryan Porczak.

Starania posłów socyalistycznych o wyżywienie kraju.

Stosunki żywnościowe w kraju.

zmusiły socyalistyczny klub poselski do energicznej akcyi, celem uzyskania dla kraju żywności.

To też posłowie tow. **Daszyński, Diamand, Klemensiewicz i Marek** interweniowali w Ministerstwie kolei w sprawie fatalnej aprowizacyi kolejarzy, przyczem żądali bezzwłocznego usunięcia militaryzacyi lwowskiego okręgu dyrekcyjnego.

Po godzinnej konferencyi ustalono, że kolejarze mają odtąd dostawać żywność regularnie, że ministerstwo osobiście uda się do Galicyi, aby zapoznać się szczegółowo z położeniem obecnem kolejarzy, że w sprawie usunięcia militaryzacyi uczyni zarząd kolei wszystkie potrzebne kroki.

Przez trzy dni trwały narady posłów socyalistycznych w sprawie dostarczenia chleba ludności miejskiej, przyczem poseł K l e m e n s i e w i c z postawił szereg żądań co do aprowizacyi górników zagłębia chrzanowskiego i saliny. Po dłuższych naradach zarówno w Naczelnej Komendzie Armii, jak ostatecznie u prez. min. dra Seidlera złożył prezydent Urzędu żywnościowego dr Paul następujące oświadczenie: 1) 60 mil. kwart. na poprawę wyżywienia uznano jako przyznane jeszcze na konf. kwietniowej; 2) zgadza się na zakupno zboża w Królestwie, a tylko co do ziemniaków oświadczy się później, tłuszczu nie wolno z Królestwa wywozić; 3) nie stawia przeszkód formalnych przywozowi świń z Węgier do Galicyi; 4) ziemniaki z Galicyi wschodniej mogą pod kontrolą namiestnictwa być wywożone do Krakowa i Lwowa; 5) gotów jest do podwyżki liczby wagonów dla miast galicyjskich w razie wzmożenia się transportów z Ukrainy na 6 do 8 wagonów dziennie; 6) instradowanie wojskowe wagonów w Podwołoczyskach rozumie się samo przez się. Oświadczenie to składa się po porozumieniu się z Naczelną Komendą Armii.

---

rzecz na świecie najważniejsza i trzeba się na niej rozumieć. Kto to potrafi, tego nigdy nie postawią do kąta. Jedyna to bowiem rzecz, która czymś jest. Dorośniesz, mój mały, i będziesz walczył i pracował, aż pewnego dnia umrzesz. I ułożą cię w niewielkim, czarnym pudle, a pudło to powiezie stangret w srebrnych galonach i konie ustrojone będą w kir i srebro... Tylko kwestya, czy będziesz miał te galony? I resztę? Zależeć to będzie od tego, coś czynił za życia, czyś choćby trochę nie troszeczkę pomnożył — Kapitał. Bo jeśli nie, nie otrzymasz ani obiadu, ani kawy, nie wolno ci wogóle być — rozumiesz.

— Tak więc, mój mały przyjacielu, pojmij, że czym jadło jest dla dzieci i dorosłych, tym ty i inni jesteście dla mnie. Zjadam was, rosnę — a wy znikacie. Ja trwam — ja — srebra nie pożrę. Właściwie siedzę sobie i jadę — choć tego nie widzisz — wiezie mnie pojazd zaprzężony w liczne konie, a te konie, to mężczyźni i kobiety, i młodzi chłopcy, którzy ciągną, ciągną mnie, póki się nie zestarzeją i nie pomrą... Ja zaś jadę i tyję...

— Gdybyś był miał rozum, mój mały i lubił mnie, byłbym cię wziął do swojego powozu, bo mam tam ze sobą kilku... Ale żeś mnie nie cierpiał, tkwij sobie, gdzie tkwiłeś!... Tylko nie rozbijaj mnie, bardzo cię proszę! Miej miłosierdzie dla biednego starca!

Te ostatnie słowa stary wysyczał tak szyderczo i pogardliwie, że chłopak rozpłakał się ze złości. Ale wtedy jegomość wpadł w pasyę, zatoczył oczami, jeszcze niżej nad chłopcem pochylił głowę i rozwarł paszczę tak, jak gdyby go razem z łóżkiem chciał połknąć.

Ze strachu Adam krzyknął w niebogłosy. — Wirowało wszystko wokoło niego... Gdy odzyskał przytomność, paliło się już światło, starego zaś nie było, t. j. stał na dawnym swoim miejscu i wyglądał jak wyglądał zazwyczaj.

Lecz Adam patrzeć na niego nie miał już odwagi. Poprosił, aby zabrano z komody „tego tam", co też, wśród zdziwienia uczyniono.

I Adam wyzdrowiał. Ale zadziwił wszystkich niezmienną odrazą, jaką żywił do skarbonki, nie śmiał podnieść na nią oczu. Gdy przychodziło wrzucić do niej pieniądze, przystępował do niej, jakby bał się sparzyć sobie o nią palce... Prosił też, aby go zwolniono od tego obowiązku, na co oczywiście nie otrzymał zgody.

Możliwym jest, że kiedyś w przyszłości między Adamem a starym jegomościem nawiążą się znowu przyjazne stosunki, jakkolwiek dość trudno będzie, aby kiedykolwiek zapanowała między niemi harmonia, skoro taką nad chłopcem przewagę objawił stary. Może się jednak zdarzyć, że pewnego pięknego dnia Adam zbierze odwagę i rozbije bałwana... Toć mu wiadomo, że ów z gliny jest...

Konferencya wykazała, że od dni dziesięciu przydzielono dla Galicyi tygodniowo 57 i pół wagona zboża, z czego 28 przypadać ma dla miast. Kraków i Lwów mają z tego otrzymać po 1 wagonie dziennie. Dotąd jednak ani Kraków ani Lwów nie otrzymały ani jednego wagonu!

Poseł Klemensiewicz żądał przydzielenia dla Zagłębia Chrzanowskiego powiatu Olkuskiego.

Posłowie miejscy uchwalili odbyć we Lwowie dn. 14 b. m. osobną naradę co do rozdziału przyznanego dla miast zboża i co do środków żywności z Królestwa przybył mających, na którą to konferencyę imieniem Zagłębia Chrzanowskiego wyjeżdża do Lwowa tow. Klemensiewicz.

Jest obecnie wszelka nadzieja, iż dzięki zarówno energicznej i zdecydowanej postawie robotników, którzy krótko i jasno oświadczyli: **Niema chleba — niema pracy!** — jak nie mniej dzięki usilnym staraniom i zabiegom naszych posłów stosunki żywnościowe znacznie się obecnie poprawią!

Nasza własna wina!

Głos robotnika ze Szczakowej w sprawie wygładzania Galicyi.

„Gwałtu! Niemcy nas okradają! Niemcy wywożą słoninę, masło, jaja, mąkę — wygładzają naszą Galicyę!" — Takie i tym podobne wykrzykniki usłyszeć można na każdem miejscu i każdej chwili. Że ci „niemcy" noszą ubrania austryackich żołnierzy, kolejarzy, a nawet mniej lub więcej uroczych „panienek" ze Szczakowy, o to mniejsza, jak również i o to, że ci panowie i te „panienki" **każdym pociągiem**, odchodzącym do Mysłowic, wywożą ukryte pod ubraniem różne prowianty! Wracając znów stamtąd przywożą **pruskie papierosy**, opowiadając, że „tam można wszystkiego dostać"! Nic w tem dziwnego, wszak te „panienki", które z przejęciem śpiewają „Rotę" Konopnickiej, są przecież w gruncie rzeczy **pruskiemi patryotkami**, dbającemi o swoją kieszeń i o dobro „vaterlandu". Trzeba zaznaczyć, że prusacy popierają szmugiel i dlatego też w okolicy Szczakowej, tj. w Długoszynie, Jezorze, Dąbrowej, Brzegu, Jeleśni, które leżą na pograniczu Śląska pruskiego, istnieją całe organizacye przemytnicze, których członkowie już po kilka, a nawet po kilkanaście tysięcy koron zarobili! Że straż skarbowa i żandarmerya jest tutaj bezsilna, to wiemy, ale nie jest bezsilną nasza organizacya towarzyszy! Ona powinna położyć kres dalszemu wywozowi! Zwłaszcza towarzysze kolejarze powinni wytępić z akcyą obronną przed tą szarańczą, bo inaczej w tych strasznych czasach zniszczejemy zupełnie! C.

Święto majowe.

Bitków. Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się zgromadzenie robotników, na którem tow. Paszta mówił o znaczeniu 1 maja, podkreślając znaczenie świętowania w b. r. jako protest przeciw wojnie. Następnie gorąco przemawiał za wstępowaniem robotników do P. P. S. D., bowiem obowiązkiem każdego robotnika jest wstępowanie i tworzenie obok organizacyi zawodowej i organizacyi politycznej. Szeroko i zrozumiale wyjaśnił znaczenie organizacyi politycznej i zawodowej. Przyjęto wniosek: Wszyscy członkowie organizacyi zawodowej wstępują do P. P. S. D. — Po przemówieniu jednego z tow. miejscowych, zakończono zgromadzenie śpiewem „Czerwonego sztandaru".

Dnia 1 maja cały ruch w Bitkowie był wstrzymany, prócz koniecznych robót, odnoszących się do miejscowych warunków, jak ruszanie rur i t. p. Bitków wyglądał uroczyście. O g. 10 rano zebrali się towarzysze w ubranej w zieleń sali, gdzie rozpoczęto zgromadzenie śpiewem „Warszawianki". Po przemówieniu tow. Stroszczyka i tow. Rajeckiego ruszył pochód ze śpiewem „Czerwonego" przez Bitków w górę na plac, obok kancelaryi Tow. Austryackiego Przemysłu naftowego, gdzie odbyło się publiczne zgromadzenie, przy udziale 350 osób, na którym przemawiał tow. Paszta. Podczas przemówienia tow. robotnicy wnieśli okrzyki

Niech żyje międzynarodowa solidarność robotników"! — Po zakończeniu mowy tow. Paszta odczytał rezolucyę, którą przyjęto z entuzyazmem. Po przyjęciu rezolucyi zgromadzenie rozwiązano. — Wieczorem odbyło się przedstawienie w miejscowym „Kino" na dochód P. P. S. D.

Sanok. Święto pokoju i braterstwa ludów skupiło robotników sanockich pod czerwonym sztandarem walki. Stanęła fabryka wagonów. Zgromadzenie urządzono w podworcu fabryki. Zagaił tow. Ratajski, następnie przewodniczący tow. Gorgoń udzielił głosu tow. Heuenbergerowi, który w silnych słowach zobrazował ogrom nieszczęścia krwawej wojny,

i wskazał, że tylko międzynarodówka wydobyć nas może z krwawej topieli.

Następnie zabrał głos tow. Górski, delegat egzekutywy. Rezolucyę partyjną uchwalono jednogłośnie. Pochód z emblematami: „Żądamy pokoju i chleba", „Niech żyje niepodległa Polska", „Żądamy równych praw dla kobiet" demonstrował po mieście z „Czerwonym Sztandarem" na ustach. Żywiej zabiły serca, duch wiary i walki ogarnia dusze, płonie i skupia, gotując do nowych walk.

Glinik maryampolski koło Gorlic. D. 1 maja po raz pierwszy od założenia fabryki — święciliśmy uroczyście dzień 1 maja wstrzymaniem się od pracy. Poraz pierwszy wywalczyliśmy prawo uroczystego obchodzenia święta robotniczego. Dotąd każdy odruch robotników w tym kierunku tłumił zarząd fabryki represyami. Dopiero wojna — i co za tem idzie — coraz to gorsza nędza otworzyły oczy tutejszym robotnikom, że jedyną ich ostoją jest silna Organizacya. Stworzyliśmy więc organizacyę, a skutki nie dały długo na siebie czekać. Otóż zaledwie dwa miesiące po zorganizowaniu się — obchodziliśmy uroczyście 1 maja. Wprawdzie skromnie, jak na początek jednak, więcej, wskutek różnych braków, uczynić nie zdołaliśmy. — Zwołaliśmy zebranie członków, gdzie przemówił tow. Tokarski z Gorlic. W krótkich a jędrnych słowach przedstawił nasze obecne położenie, wezwał do międzynarodowej solidarności, do popierania prasy partyjnej — poczem jednogłośnie uchwalono rezolucyę, wydaną przez komitet wykonawczy P. P. S. D. i zgromadzeni rozeszli się spokojnie do domów! — Panowie z „narodowej demokracyi" przyszli na zebranie i jeden z nich zaproponował nam po zgromadzeniu współpracę nar. dem. w pracy oświatowej — otrzymał jednak od tow. Tokarskiego ciętą odprawę powiastką o **kukułczych jajach.**

Jaworzno, Bory, Pechnik, Buczyna, Jeleń, Niedzieliska święciły 1 maj uroczyście, wstrzymując zupełnie pracę.

O godzinie 8 rano na dany znak przedtem, zebrali się górnicy z tych miejscowości w Starej Hucie pod budynkiem gwareckim i stąd w pochodzie ze sztandarem, emblematami i muzyką na czele ruszył pochód do rynku w Jaworznu, który zapełnił się od ludu roboczego zupełnie.

Tu zaczęło się zebranie krótkiem przemówieniem tow. Skórczyńskiego, po którem przemówił tow. Jasiński z Krakowa.

W dłuższej mowie napiętnował referent mord i pożogę wojenną, zniszczenie kraju przez nią, oraz bezmierną tragedyę ludu pracującego w czasie tej wojny.

Dzisiejsze rządy, — **wojny do zwycięstwa,** — mimowoli przyspieszają chęć zbratania się ludów, które nie zapomniały haseł majowych, braterstwa i solidarności narodów, chociaż jeszcze trwa wojna.

A tegoroczny dzień 1 maja jest pomyślnym zadatkiem na przyszłość, która do ludu pracującego należy.

Następnie uchwalono na zakończenie zgromadzenia rezolucyą majową P. P. S. D., ustawiono się w szeregi i z powrotem ruszyła brać górnicza do starej huty, gdzie po przemówieniach tow. Jasińskiego, Paliwody, Glistaka pochód się rozwiązał i wszyscy uczestnicy z wiarą w swoją lepszą przyszłość, rozeszli się do domów, zachowując w pamięci piękny dzień 1 maja.

Długi Austryi.

Komisya dla kontroli długów państwowych przedłożyła Izbie posłów sprawozdanie o oddaniu w miesiącu kwietniu dwóch wydań zapisów dłużnych bankowi austro-węgierskiemu przez zarząd finansowy, z których każde wynosiło **954 milionów koron.** Z zawiadomienia tego wynika, że zaciągnięte w Austryi długi, pozostające główne w związku z **pomnożeniem not** w obiegu, doszły do wysokości

15 miliardów koron.

Sprawozdanie przytacza, że wysokość zadłużenia administracyi państwowej w banku austro-węgierskim, ale także zwłaszcza częste apelowanie administracyi do banku biletowego, musi wywołać jak najpoważniejsze obawy ze stanowiska państwowo-finansowego i waluty. Komisya kontroli długów państwowych nie może tego zapoznawać, że głównym powodem zaciągnięcia długów są

nadzwyczajnie wysokie żądania administracyi wojskowej,

która mimo nacisku ze strony parlamentarnej w swej gospodarce mało trzyma się zasady, by o ile nie chodzi o środki na bezpośrednie prowadzenie wojny, starać się ograniczyć wydatki do bezwarunkowo koniecznych. Z jednej strony

wzrastają płace wraz z dodatkami dla oficerów sztabowych, zwłaszcza w głębi kraju do wysokości niestosunkowej,

z drugiej zaś strony mnożą się **wypadki nieekonomicznego gromadzenia żołnierzy poza frontem,** nadto przyznawane są jeszcze **nadmienne ceny przy dostawach materyałów,** tak, że wytworzyć się musiała opinia, że jeszcze jasno nie zrozumiano, iż zapotrzebowania winny odpowiadać gospodarczej wytrzymałości.

Pokój z Rumunią.

Pokój z Rumunią, podpisany d. 7 bm. w Bukareszcie, jest drugiem wydaniem pokoju brzeskiego z 9 lutego. Wskutek tych dwu „pokojów" prawdziwy pokój odwleka się w **nieskończoność,** mimo, iż wojna dobiega **4 roku.** Zaledwie 10 tygodni dzieli nas od **4** rocznicy wybuchu wojny.

Anglicy, którzy są decydującym czynnikiem w tej wojnie, przewidują długą zażartą wojnę. Mianowicie Lord Curson oświadczył w angielskiej Izbie wyższej, że w obecnej chwili pokój na podstawie porozumienia jest niemożliwy, ponieważ kraj znajduje się w chwili najbardziej krytycznej, jaką kiedykolwiek znała historya. — Myśl, że pokój taki mógłby być teraz zawarty, jest chimerą. Pokój w Brześciu Litewskim i pokój z Rumunią rozpraszają wszelkie złudy. **Tak długo, jak duch niemieckiego militaryzmu nie ustąpi, Anglia nie może spodziewać się, by mogła osiągnąć pokój honorowy i trwały na podstawie porozumienia.**

Przypatrzmy się teraz bliżej „pokojowi" bukareszteńskiemu, którego twórca hr. Czernin był zwolennikiem pokoju „bez aneksyi i odszkodowania".

W praktyce jednak

Węgry zagarnęły 15.000 klm², a Austrya 6000 klm.² ziemi rumuńskiej.

Mianowicie Węgry dostają Żelazną Bramę nad Dunajem i wszystkie szczyty górskie w Karpatach siedmiogrodzkich. Lasy rosnące na tych górach przedstawiają wartość **3 miliardów!** — Austrya otrzymuje pas ziemi dla zaokrąglenia granic Bukowiny.

Bułgarya otrzymuje Dobrudżę, odebraną jej w r. 1913, a nadto Rumunia odstępuje państwom centralnym rumuńską Dobrudżę.

Widać państwa centralne są w szachu trzymać Bułgaryę, kiedy nie odstąpiono jej odrazu rumuńskiej Dobrudży.

Rumunia nie będzie wprawdzie płacić kosztów wojny, lecz będzie musiała utrzymać własnym kosztem armię okupacyjną, która pozostanie w Rumunii aż do zawarcia ogólnego pokoju, a nadto

musi zapłacić wynagrodzenie za szkody, wyrządzone w Siedmiogrodzie i Bukowinie.

W ten sposób zapewniły sobie Węgry odbudowę Siedmiogrodu na koszt Rumunii. „Neue Freie Presse" podnosi, że natomiast Austrya odbudowę Galicyi będzie musiała przeprowadzić z własnych funduszów, gdyż w osławionym pokoju brzeskim otrzymała jedynie... obietnicę dostawy zboża z Ukrainy.

Wogóle widzimy, że Węgry wykorzystują Austryę na każdym kroku, przedewszystkiem w dziedzinie aprowizacyi. Pokój bukaresztenski przyniósł im znaczny zysk terenu, chociaż przyrost ten powinien należeć nie do Węgier, ale do Austro-Węgier. Rada państwa nie może się o to upomnieć, gdyż została odesłana do domu.

Nader dotkliwe dla Rumunii są postanowienia gospodarcze (w sprawie nafty i zboża), ale tych nie ogłoszono dotąd publicznie.

Pokój postanawia dalej prawie całkowite rozbrojenie armii rumuńskiej, przyczem armaty, karabiny maszynowe, broń ręczna, konie, wozy i zapasy amunicyi mają być oddane naczelnej komendzie wojsk okupacyjnych w „przechowanie“! Rządy okupacyjne będą trwały do zawarcia ogólnego pokoju.

W pokoju przyznano

równouprawnienie żydom w Rumunii,

gdyż dotąd byli oni tam politycznie upośledzeni. Równouprawnienie to wymusiły Niemcy, które w swojem państwie wytworzyły **wyjątkowe ustawodawstwo i administracyę, przeznaczoną do pozbawienia Polaków ziemi** i języka ojczystego. Pruski liberalizm jest towarem e k s p o r t o w y m.

Cały ten pokój jest strasznym ciosem dla Rumunii, która mimo przestróg socyalistów rumuńskich wdała się w wojnę, zamiast przeprowadzić gruntowne reformy wewnętrzne, a mianowiecie reformę wyborczą przez nadanie praw wyborczych szerokim masom ludowym, i reformę rolną przez podział ziemi obszarniczej (bojarskiej), poddzierżawianej przez żydów, małorolnym i bezrolnym masom włościańskim. Teraz pod wpływem katastrofy wojennej i rewolucyi rosyjskiej rząd rumuński obiecuje te dwie reformy przeprowadzić. Lud rumuński z pewnością nie pozwoli się dłużej zwodzić obietnicami, a przy pokoju ludów odzyska to, co rząd burżuazyjny utracił.

Ziemia dla chłopów.

II.

W wychodzącem w Królestwie piśmie „Chłopska dola“ znajdujemy artykuł p. t. **„W jaki sposób bezrobolni i małorolni powinni otrzymać ziemię?“** Z artykułu tego podajemy ustęp mówiący o trzech sposobach przejścia ziemi w chłopskie ręce. Zwracamy uwagę, iż wiele spraw w tym artykule poruszonych odnosi się specyalnie do Królestwa, dla nas więc ma o tyle znaczenie, że nas zaznajamia ze stosunkami panującymi o miedzę od nas.

„Chłopska dola“ pisze: Trzy są sposoby przejścia ziemi w chłopskie ręce:

Jeden **sposób wykupu i parcelacyi na własność prywatną,** drugi **wywłaszczenia dziedziców i podzielenia ziemi dworskiej i dawnej rządowej** — majoratów, drogą parcelacyi na własność prywatną, i trzeci, ogłoszony przez Polską Partyę Socyalistyczną sposób **wywłaszczenia dziedziców i podzielenie ziem dworskich** rządowych, donacyjnych i apanażowych **na długoletnią, a jak niektórzy nazywają wieczystą dzierżawę.** Musimy więc o tych trzech projektach choć w krótkości napisać, aby towarzysze włościanie, czytając, zawczasu sobie kalkulowali, co dla nich wygodniejsze, aby, jak będzie zwołany Sejm, wiedzieć, czego chcieć.

1.

Niektórzy dziedzice również twierdzą, że chłopom trzeba ziemi, że należy ziemię rządową parcelować i **drogą wykupu dać chłopom,** ale żeby nie ruszać ich majątków!

Sposób wykupu jest zły, bo choć dziś wieś zasobna w grosz, to jednak przeważnie pieniądze posiadają gospodarze zamożniejsi, więc ci tylko mieliby za co dokupić ziemi, ale za co kupi małorolny albo bezrolny — parobek dworski, czy fornal tembardziej, że cena ziemi z dnia na dzień podnosi się. To znów nam powiedzą, że od tego jest bank włościański, który powinien ziemię nabyć i chłopom niezamożnym w długoletnią spłatę oddać. Ten sposób również dla bezrolnych i małorolnych zły, bo nietylko robi z chłopa dłużnika na całe lata, ale utrudnia mu wyżycie na onej nabytej ziemi, przez to, że wtedy chłopy oprócz raty dla banku musi myśleć o pieniądzach na zapłacenie podatków, a trzeba przecie trochę grosza i w gospodarstwo włożyć. Więc niby masz ziemię, ale masz i długi, a nie daj Boże choroby w domu, to i do licytacyi niedaleko. W końcu nachorujesz się kilka lat i na dziady pójdziesz. Prawda, że nam powiedzą: będą mieli chłopi kasy wzajemnej pomocy i t. d. Wszystko to nie uratowałoby chłopa biedniejszego od ciągłych długów, a przez to gospodarka jego pomału zmarniałaby. **Bezrolni i małorolni muszą dostać ziemi w ten sposób, aby możliwie bez zaciągania długów gospodarkę rozpocząć i prowadzić.**

Krótko mówiąc, sposób wykupywania ziemi przez chłopów bezrolnych i małorolnych od dziedziców, czy od rządu polskiego, wprost czy przez pośrednictwo banku włościańskiego nawet przez długie lata jest zły i trzeba go koniecznie porzucić.

2.

Zastanówmy się nad drugim **projektem wywłaszczenia dziedziców przez Sejm polski i rozparcelowania wolnej ziemi pośród bezrolnych i małorolnych na prywatną osobistą własność drogą nadania.** Projekt niby niezły, bo ziemię dostaniesz i płacić za nią nikomu nie trzeba, płaci się tylko, jak zwykle, podatek na rzecz państwa. Ale tu trzeba się zastanowić nad kilkoma rzeczami. Przedewszystkiem każdy z nas włościan, będąc właścicielem mniejszego czy większego kawałka ziemi, na starość dzieli ją pomiędzy dorastające dzieci. W ten sposób, choćbyśmy dziś wszystkich bezrolnych i małorolnych obsadzili ziemią, to za kilkadziesiąt powiedzmy trzydzieści lat, ziemia ta, przechodząc drogą spadku, rozpadłaby się na mniejsze działki do tego stopnia, że chłop z rodziną wyżyćby na niej nie mógł.

Ziemi mniej więcej do rozdania jest w Królestwie Polskim 5,837.000 morgów, a chłopów takich, co mają mniej niż 10 morgów jest w Królestwie mniej więcej 600.000 rodzin. Zupełnie bez roli jest w przybliżeniu 211.000 rodzin. Chcąc im wszystkim nadać ziemi do ilości 10 morgów na rodzinę, to trzeba im dodać 5,149.000 morgów ziemi. Pozostałaby nadwyżka tylko 688.000 morgów. Pozatem do rozporządzenia ziemi już nie będzie. Jak więc postąpić, żeby się ziemia nie rozpadała. — Z czego w przyszłości dodawać, kiedy nie będzie nic już do wywłaszczenia. Prawda, że są ustawy, czyli prawa, według których nie wolno ziemi drogą spadku dzielić na bardzo małe działki. Ale wtedy jeden krewniak drugiego musi spłacać, a jak niema? Jużci wtedy po sądach się sprawują i jeden drugiego z ziemi wyrzuca, albo jeden drugiego koniecznie chcąc spłacić, ciągnie z gospodarki ostatni grosz i doprowadza stan majątku swego do ruiny. — I znów długi zaciąga na spłatę w kasach i bankach, a nie mając z czego oddać, marnieje. —

Ponieważ ziemia jest moja, a ponieważ dzieląc ją po ojcu na działki za małe, aby się utrzymać na nich; albo ponieważ w dzieleniu nie możemy przyjść do zgody, więc najlepiej sprzedamy i dopiero pieniędzmi się podzielimy. Tak mówi niejeden. Co z tego wynika? Oto wynika to, że ziemię sprzedaną będą nabywać bogatsi chłopi, albo koloniści i znów nadejdzie czas, gdzie powstanie wielka własność rolna i gdzie synowie chłopa, któremu dziś ziemia będzie nadana, pójdą do onego bogacza za parobków, pójdą pracować na dawnej ojcowskiej ziemi, którą bogaczowi będą musieli sprzedać. — Czyż więc po to dziś się z ziemi wywłaszczać będzie dziedziców, czyż po to dziś się nadawać będzie ziemię, aby w przyszłości na nowo stary porządek zapanował, to jest, że jeden będzie miał ziemi zadużo, a drugi nic; że jeden będzie się bogacił kosztem ciężkiej pracy drugiego? Niechaj więc chłopi dobrze zastanawiają się, jak trzeba zrobić, aby było najlepiej.

3.

O trzecim projekcie **oddania chłopom ziemi drogą długoletniej czy wieczystej dzierżawy** i jakie on z tego będzie miał korzyści napiszemy w następnym numerze „Chopskiej Doli“.

Dziś jeszcze raz przypominamy towarzyszom chłopom, że Polska Partya Socyalistyczna dlatego pisze o tych wszystkich sposobach objęcia w posiadanie ziemi przez tych, którzy na niej wraz z rodzinami pracować będą, aby każdy już wcześniej mógł się namyślać, jak nietylko chłopu będzie wygodniej, ale jak będzie najkorzystniej dla rolnictwa i dla kraju.

Poddajemy te projekta pod rozwagę Towarzyszów i prosimy o wypowiedzenie swego zdania. Sprawy te są niezmiernej wagi i dlatego muszą być z całą rozwagą i dokładnością omówione.

Niepotrzebne bałamuctwa.

W sprawie akcyi bonowej w pow. chrzanowskim.

Rosnąca z dniem każdym drożyzna, a tem samem ubożenie tysięcy ludzi, skazanych na głód i nędzę, wymagają ze strony rządu środków zaradczych szybkich i energicznych. Posłowie socyalistyczni w czasie poprzednich konferencyi z ministrem drem Seidlerem zarządali też albo obfitej aprowizacyi, albo tak wielkich zasiłków, aby najuboższa ludność mogła sobie zakupić sama środki żywności. Rząd usłuchał tego życzenia i przeznaczył dla Galicyi 60 milionów koron na poprawę aprowizacyi. Pieniądze te są przeznaczone na prowadzenie kuchni ludowych, a przedewszystkiem na zapomogi w formie bonów. Akcyą tą mają być objęte najszersze koła najuboższej ludności w całym kraju. W tym celu otrzymają zarówno Magistraty, jak i Starostwa znaczne wyższe kwoty na zasiłki, jak dotychczas.

Niestety, akcya rozdawnictwa bonów natrafia w gminach wiejskich na wielkie trudności i jest przyczyną wielkiego niezadowolenia interesowanych biedaków. Rozdawnictwo bowiem tych zapomóg jest zupełnie dziko prowadzone i wcale nie zorganizowane! Tak np. dla kopalni Brzeszcze dał starota oświęcimski Doschot około 7.000 K, które proboszcz, ks. Migdał, ze sztygarem Magierłą rozdają ludności, jak padnie: kto jest ładny ten dostanie, a kogo ks. Migdał nie lubi, albo się Magierli nie podoba — może i z głodu ginąć! O powołaniu komisyi robotniczej zupełnie nie pomyślano, o kontroli i mowy niema!

W powiecie Wielickim rozdało Starostwo — drobne zresztą kwoty — ...proboszczom, aby ci pieniądze te rozdzielili... wedle uznania!

Toż samo grozi obecnie powiatowi chrzanowskiemu. Jak nas informują do p. starosty w Chrzanowie zgłaszają się księża z żądaniem, iż oni „p o k i e r u j ą“ akcyą bonową!

P. starosta Dziekoński zorganizował, przy gorącym współudziale robotniczych komitetów kopalnianych i fabrycznych bardzo ładnie i sprężyście akcyę bonową. Obecnie, gdy się stounki ułożyły, skarg niema. 10-kor. bony stały się wielką pomocą dla najuboższych. Chodzi obecnie o zorganizowanie rozdawnictwa zapomóg wedle sprawiedliwości, dla biedaków, którzy do tej zapomogi **mają przecież prawo!**

Zapomogi te muszą być rozdawane w g o t ó w c e, bo przecież za bony na wsi nic nikt nie kupi. Co najwyżej odkupi je lichwiarz lub inna pijawka, zarabiając na nędzy ludzkiej conajmniej 60—80 procent wartości bonu. Muszą więc być zapomogi wydawane w gotówce, ściśle wedle ułożonych list potrzebujących zapomóg, w ściśle oznaczonej kwocie na głowę członka rodziny. Dochód na głowę z 75 K należy podnieść co najmniej na 100 K, bo ludność jest przecież coraz uboższa. W każdej gminie powinien być utworzony komitet, do którego wchodziłyby przynajmniej 2 osoby z pobierających zapomogi.

Mamy niepłonną nadzieję, iż Starostwo Chrzanowskie akcyę tę zorganizuje też tak, aby się ona stała źródłem prawdziwej pomocy dla potrzebujących i nie dopuści do nadużyć i zaniedbań, jakich widownią są niestety liczne inne powiaty. Towarzyszów zaś — we wszystkich powiatach — prosimy o dalsze czuwanie nad temi sprawami.

Powiat Wieliczka.

W DNIU 9 MAJA odbyło się w Wieliczce na szybie Rudolfa wielkie zgromadzenie przy udziale 500 rob. salinarnych. Po zagajeniu przez tow. Woronia wybrano przewodniczącym tow. Cebulę, a sekretarzem tow. Okońskiego. Referat wygłosił tow. dr E. B o b r o w s k i, który omówił straszne stosunki aprowizacyjne i żądania robotników salinarnych oraz zdał sprawę z starań posłów socyalistycznych. W końcu omówił znaczenie organizacyi i wezwał wszystkich do wstępowania do niej. W dyskusyi przemawiało kilkunastu górników, którzy żalili się na niesprawiedliwe prowadzenie aprowizacyi przez p. K r y n i e c k i e g o, na krzywdzenie robotników, prowizyonistów, rodzin powołanych pod broń, oraz wdów i sierót i domagali się, by Zarząd salinarny nie pogarszał stosunków aprowizacyjnych niesprawiedliwością rozdziału.

Zgromadzenie **jednogłośnie** uchwaliło żądanie natychmiastowej pełnej **aprowizacyi,** a w razie niemożności przeprowadzenia tego udzielenia

górnikom jednorazowej wydatnej **zapomogi i otwarcia** granic Królestwa Polskiego; w razie braku żywności nie będą mogli robotnicy podołać trudom pracy.

Po zamknięciu zgromadzenia odśpiewali zgromadzeni „Czerwony sztandar“.

PORADA PRAWNA DLA PRENUMERATORÓW „PRAWA LUDU“. W poniedziałki i czwartki w południe od 1—2 i w niedzielę rano od 8—10, można się o poradę prawną w Wieliczce zgłaszać do tow. **J. Okońskiego ul. Niepołomska.** W tym samym czasie można zapłacić prenumeratę „Prawa Ludu“.

JAK WYGLĄDA ODBUDOWA GALICYI?! W powiecie wielickim budynki są z własnych funduszów poszkodowanych ukończone od szeregu miesięcy, a jeszcze nikt subwencyi nie otrzymał. Podania leżą po 12—13 miesięcy w centrali, potem wędrują do ekspozytury dla odbudowy w Bochni. Tam zaś idzie to podanie do szuflady, zatem jeszcze trzeba jechać i z 5 razy prosić ustnie, i mimo tego niema żadnego końca z tem. Centrala wciąż się odwołuje, że **brak materyału**, ale subwencyi nie dają takiemu, który chce sam budować. Jak kto robi podanie o udzielenie subwencyi, to jakby kamień wrzucił w otchłań morską. Gdyby udzielono zawczasu subwencyi, toby powiat wielicki był odbudowany w roku 1915 **o połowę taniej, niż teraz.** Niektórzy otrzymali po stodole, które wyglądają jak arki po potopie świata, bo niema ani na tych placach jednego kołka do płotu, ani jednego drzewa, a przecież subwencye ministerstwo nakazało wypłacać ludności na ogrodzenie gospodarstw, jednak nasi panowie nie stosują się do tego.

W powiecie wielickim nie dostała ludność bezdomna nawet pieniędzy, należących się na mieszkania za **4 lata**, jeszcze tego starostwo nie potrafiło załatwić. Posterunek żandarmeryi badał już po kilka razy, jednak nic niema z tego.

Dnia 15 kwietnia otrzymaliśmy rozporządzenie, aby te budynki, które centrala wybudowała, zaraz zaasekurować, jednak to zarządzenie nie jest do wykonania, ponieważ te stodoły przeważnie są teraz bez dachów, a niektóre nawet bez łat, bo wiosenne wiatry pouszkadzały wszystkie stodoły tak, że trzeba je popokrywać, a później zaasekurować, bo przecież nie można asekurować rozwalonej stodoły.

Zamiast powiększyć ilość robotników i techników w ekspozyturze w Bochni, to robi w niej stolarz z braku warsztatu na deskach. Parę sztuk narzędzi sprawił sobie własnym kosztem. W ekspozyturze niema kto sprowadzić dachówek na stajnie; to też wymawiają się zawsze brakiem. Ale prywatne budowy ludzie budują i nie brakuje im niczego, tylko centrali wszystkiego brakuje! **Czerwony z Zakrzowa.**

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

OFIARA MOLOCHU KAPITALIZMU. Dnia 30 kwietnia na szybie w Borach przy układaniu kolejki, spadający kamień zabił śp. tow. Jakóbika. Pogrzeb był liczną i gorącą manifestacyą przeciwko molowi kapitalistycznemu. Nad grobem imieniem Organizacyi socyalistycznej czule pożegnał zmarłego towarzysza tow. Jan Paliwoda. Członkom biorącym udział w pogrzebie składa w smutku pogrążona żona zmarłego serdeczne podziękowanie.

Czerwony Jan.

INTERESY ZE SKÓRĄ W STAROSTWIE W CHRZANOWIE. Dziwy się dzieją w biurze starościańskiem, w którem panoszy się p. Zabierzewski. Zwykły śmiertelnik nie może zrealizować kart poboru na skórę i materyę, podpisanych przez niego ani u Guttmanna, ani u Loewenfelda. Za to wiele wybranych osób zaopatrzyło się nader obficie z zapasów zajętej i skonfiskowanej skóry. Apelujemy do p. kierownika starosty, by gospodarkę referenta skórą poddał **gruntownej i fachowej kontroli**, abyśmy nie musieli nader obszernego materyału, nadesłanego nam od pokrzywdzonych, przedstawić wyższym władzom, a względnie nawet w Wiedniu.

Powiat Oświęcim.

SPRAWA OBSADZENIA LEKARZĄ W BRZESZCZACH wlecze się jak smoła za batem! Rzecz tę należy zakończyć jak najprędzej, tem bardziej, iż robotnicy nie mając żadnego zaufania do p. dra Blaja, leczą się w domu, aby tylko do niego nie chodzić!

NATYCHMIAST NALEŻY WYPŁACIĆ jednorazowe dodatki dla robotników! Dlaczegoż urzędnikom i dozorcom wypłacono dodatki, a robotnicy muszą czekać? Poseł Klemensiewicz zwrócił się z zażaleniem do p. ministra Homana.

CO GŁOWA TO... BEZ ROZUMU! Wypłata bonów na poprawę żywności stała się powodem wielkiego rozgoryczenia wśród górników! A można było tego uniknąć, gdyby był p. starosta Doszot skoczył po rozum do głowy i zatelefonował do Chrzanowa do p. starosty Dziekońskiego! Tam bowiem starostwo zestawienie list i rozdział bonów (po **10** kor. na głowę uprawnionej do poboru bonów osoby!) oddało samym robotnikom, którzy też niezmordowanie nad tą sprawą pracują, ku zadowoleniu ogółu. Tymczasem w Brzeszczach i te mizerne zapomogi, prawdziwie dziadowską jałmużnę — wypłaca ks. Migdaś i Magierla! — Także „opieka!“ **Robotnicy nie mają żadnej kontroli** nad swoimi pieniądzmi i obu tym panom nie zupełnie wierzą. Należy przeto: **1. Utworzyć robotniczy Komitet bonowy, wybrany przez samych robotników. 2. W porozumieniu z nimi zestawić listy uprawnionych do poboru bonów. 3. Podnieść wartość bonu na 10 kor. conajmniej. 4. Rozdział bonów oddać Komisyi robotniczej!** — Nie prawdaż p. starosto: to takie proste — dlaczegoż więc sięgasz pan lewą rękę do prawego ucha?

Czerwony Janek.

NA FUNDUSZ WALKI przez tow. Rozalię Gierkową z Oświęcima zebrane wpłynęło kor. 185 K h 26. Dzielnej towarz. składamy uprzejme podziękowanie!

Z KRAJU.

ZAWIADOMIENIE! Eugeniusz Kochański, adjunkt kolej. państw. w Nowym Sączu, oraz członek organizacyi kolej., lecz niECzłonek zarządu L. O. K. został uchwałą Zarządu miejscowej grupy kolej. Nowy Sącz na dniu 6 maja b. r. za tendencyjne rozszerzanie odezw bezimiennego komitetu, zdążających do rozbicia organizacyi kolejarzy, jako też P. P. S. D. z organizacyi wykluczonym.

Zawiadamiamy zatem wszystkie grupy jakoteż i poszczególnych członków, by przy przyłapaniu podobnych szkodników w ich kreciej robocie, którą prawdopodobnie dalej uprawiać będą dali należytą odprawę.

Przewodn. Dobrowolski.

SAMOWOLA APROWIZACYJNA SPISĄ W ŁAŃCUCIE. Starosta tutejszy właściwie nic nie robi, ordery tylko dostaje, właśnie za to, że nic nie robi; aprowizacyą zupełnie się nie zajmuje, raz przecie miał się wyrazić: „z głodu jeszcze przecież ludzie nie umierają po ulicach, więc cóż tak strasznie się za tą mąką ubiegają?“ Natomiast w przeciwieństwie do niego jest bardzo „czynny“ dla siebie, starostwa i swoich komisarz, osławiony Spis, który jako **kierownik** i referent aprowizacyjny starostwa w Chrzanowie znalazł się nagle w aresztach sądu polowego komendy wojskowej w Krakowie i następnie został przeniesiony za karę na zwykłego komisarza do Łańcuta, ale i tu trafił na dobre podłoże do rozwijania swoich „zdolności“, to jest na obojętność starosty dla dobra miasta i cierpliwość obywateli. Owszem starosta jeszcze pomaga mu do tego wszystkiego, faworytując go na każdym kroku, — kiedyś np. w starostwie przy kilku obcych panach objął go za głowę i pocałował ostentacyjnie. Naturalnie, gdy inni widzą, któż śmiałby oponować różnym p. Spisa rozporządzeniom, rozkazom, **konfiskatom** (w tem jest niedoścignionym mistrzem) i t. p. Otóż za jego sprawą nie dostaliśmy cukru na święta tyle, ile nam się należało. Karty były wydane na jedno kilo cukru ze względu na święta, ale ponieważ dostaliśmy karty dopiero po świętach, więc wydano rozporządzenie sprzedawania na kartę jednokilową tylko **trzy czwarte** kilograma cukru, bo już jest po świętach, więc cukru tyle nie potrzeba. Natomiast żydzi, ten naród wybrany, jakże nie miałby mieć sytych świąt?! Żydzi więc dostali **mąkę i cukier**, a za to **gmina żydowska urządziła panom komisarzom ze Spisem na czele ucztę bardzo obfitą w jedzenie a jeszcze więcej w trunki!**

Oprócz tych przyjemności aprowizacyjnych kwitnie tutaj jeszcze **wywóz wszystkich artykułów** na bardzo wielką skalę t. j. mięsa, kiełbasy, masła i jaj n. p. do Lwowa. Już nie wspominam o wywozie przez rzeźników, bo to ich chleb codzienny, który sobie przysposabiają na tysiące lat dla swego potomstwa w formie **kamienic, parceli i sakiew** wypchanych o mało że nie milionami, — ale i urzędnicy trudnią się też wywozem np. **jeden pan z ekspozytury budowlanej wywozi 2 razy tygodniowo po 20 do 30 kg kiełbasy**, zarabiając po 8 K na kg, a więc gruntownie odbudowuje swą kieszeń.

A gdzież są tutejsi posłowie, ci „opiekunowie“ ludności?

WYPŁATA ZASIŁKÓW RAZ NA KWARTAŁ! W gminie Polna pow. Grybów wypłaca się zasiłki raz na 3—4 miesięcy, wskutek czego rodziny, nie mające gruntów są skazane na straszne biedowanie.

Wogóle w naszej gminie panują skandaliczne stosunki. Wójt i podwójci troszczą się jedynie o ludność zamożniejszą i między nią rozdzielają mąkę i inne rzeczy. Niezamożna kobieta nie dostanie niczego. Gdzie są tutejsi posłowie dugosiłkowi? Czy mamy się zwrócić o pomoc do posłów socyalistycznych?

Z GRABIN otrzymujemy nast. zażalenie: Gdy kto otrzyma arkusz płaniczy, musi z nim pójść do wsi Gadrzejowej, do niejakiego nauczyciela Stanisława Wajnera. On wypełnia sumę należną i strąca każdemu asekuracyę i te kwity wysyła do Urzędu podatkowego w Dębicy. Dopiero Urząd mu wypłaca sumy przekazane i jedzie z temi pieniądzmi do gminy Grabin, gdzie schodzą się interesowani, którym dopiero wypłaca za wynagrodzeniem **2 kor.** i więcej od każdego!

BŁOGOSŁAWIENI UBODZY... Kapucyn z Krosna na kazaniu powiedział, że dlatego święta będą skasowane, bo się ludzie we święta **rozpijają.** Ksiądz kapucyn bardzo się pomylił, bo my w obecnym czasie nie możemy zarobić na wyżywienie swojej rodziny, a nie dopiero na pijatykę.

ksiądz kanonik Ziemba bierze od nas po **60** K za jeden zagon pod ziemniaki, a ma przeszło **350 morgów pola!** Oprócz tego co niedzielę z ambony woła, żebyśmy składali się na ołtarz(?) Skąd mamy brać tyle pieniędzy, żebyśmy ciągle składki dawali. Przecież jest oddane do 20 morgów pola tak zwane „Szkalpieżne“ na ołtarz, **gdzie są te pieniądze?** Co Bergman z tego pola płaci, to za tyle czasy powinien być ołtarz ozdobny. Radzimy księdzu kanonikowi, ażeby z tych zagonów trochę pieniędzy na ołtarz ofiarował, a będzie miał wielką zasługę.

Czerwony Krośniak.

BACZNOŚĆ KOLEJARZE GRUPY TARNOWSKIEJ! Po legitymacye Organizacyi polit. P. P. S. D. należy w jak najkrótszym czasie zgłosić się **u tow. Rzepki Ludwika,** kasyera Komitetu Miejscowego P. P. S. D. Ponieważ podatek partyjny, mocą uchwały Komitetu Wykonawczego został podwyższony, a ten na mocy uchwały Walnego Zgrom. Grupy kol. u nas jest pobierany przy wkładce do Org. zawodowej, jednak w dawnej wysokości, przeto różnice należy dopłacić. Obowiązkiem każdego tow. mieć legitymacyę przy sobie.

Za Komitet Miejsc. P. P. S. D.

Jan Owsiański, zast. przew.

NOWA PLACÓWKA! W dniu 27 kwietnia odbyło się w **Stróżach** zgromadzenie kolejarzy, na którem ukonstytuowała się własna grupa miejscowa kolejarzy. Prezesem wybrano tow. Piotrowskiego Józefa. Do zarządu weszli: tow. Jurecki Józef jako zastępca, tow. Korbel Antoni, tow. Torczek Stanisław, tow. Tokarz Bronisław, tow. Pleń Józef, tow. Rucki Wojciech, tow. Gawlik Jakób, tow. Siemiradzki Alfred. Komisya szkontrująca: Skalski Bolesław, Romański Józef. Mężem zaufania i kasyerem wybrano tow. Jureckiego Józefa, sekretarzem Korbla Antoniego. **Wszelkie korespondencye uprasza się adresować na ręce tow. Piotrowskiego Józefa.** Po ukonstytuowaniu się Grupy, tow. Piotrowski wezwał zgromadzonych do silnego organizowania się tak zawodowo, jakoteż i politycznie w szeregach P. P. S. D. Następnie na wniosek tegoż uchwaliło zgromadzenie wyrażenie podziękowania posłom P. P. S. D. za ich dotychczasową opiekę i pracę dla dobra kolejarzy i ludu pracującego.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

JAK POSEŁ RUEBENBAUER DBA O SWYCH WYBORCÓW! Kolejarze innych powiatów pobierali nadal pieniądze zamiast bonów, gdyż mieszkając po wsiach, nie mieliby gdzie tych

bonów zrealizować. Kolejarze powiatu bocheńskiego zrobili listy swych rodzin, na które to listy **dopiero w styczniu** otrzymali od p. Ruebenbauera, jako marszałka powiatowego, przeciętnie po 5 K na głowę, wprawdzie w porównaniu z innymi powiatami otrzymaliśmy o połowę mniej, ale dla licznych i biednych dostało się po kilkanaście koron. Po odesłaniu rachunków, przesłali kolejarze znowu drugie listy. Lecz co za zdziwienie! Pan poseł, a zarazem marszałek powiatu, nie chcąc widocznie mieć żadnej styczności z wyborcami swego powiatu, odpowiedział, że więcej się temi pieniądzmi nie zajmuje i kazał listy odesłać do c. k. starostwa! Czy widział kto, aby poseł i marszałek nie chciał się zajmować sprawami zwłaszcza dzisiaj tak ważnemi? W starostwie zaś leżą listy rodzin kolejarzy **od początku lutego** i żadnej nie mamy odpowiedzi, — jakżeż to panie pośle możliwe? Przecież chyba czasu panu nie brakuje, bo w parlamencie mało kiedy pana posła można widzieć, a ponieważ obecnie posiedzeń w Wiedniu nie ma, przypuszczamy, że pan poseł wynajdzie jaką trąbę, by głuchemu na wołanie panu staroście przypomnieć, że już chyba dosyć grubo kurzu starościańskiego przywaliło te listy, a zatem czekamy! Ale panie pośle: przyjdzie koza do woza!

KRONIKA.

ODBUDOWA ZDEMOLOWANYCH WSI DAWNEJ TWIERDZY KRAKOWSKIEJ NARESZCIE SIĘ ROZPOCZNIE W BLISKIM JUŻ CZASIE! Dzięki niezmordowanym staraniom posłów ziemi krakowskiej przyznał rząd 20 mil. koron na razie w formie pożyczki, tak, aby odbudowa mogła się zaraz rozpocząć. Techniczne zarządzenia już wydano — jest więc nareszcie nadzieja, iż przynajmniej znaczna część ludności tej zimy, co idzie, nie spędzi więcej w norach ziemnych. Formie pożyczki sprzeciwił się jaknajenergiczniej poseł Klemensiewicz, domagając się słusznie bezpłatnej odbudowy zupełnie zniszczonych wsi krakowskich.

„GŁOS“, stary nasz tygodnik socyalistyczny, zaczął na nowo wychodzić we Lwowie pod energiczną redakcyą niestrudzonego tow. Artura Hausnera, który zamieniwszy szablę na pióro stworzył tak niezbędnie potrzebną placówkę życia partyjnego we Lwowie. Nowemu towarzyszowi broni, który ma za sobą tak śliczne tradycye, zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wielkiego rozwoju i witamy go przy wspólnym warsztacie pracy partyjnej.

O ZASIŁKI DLA RODZIN JEŃCÓW CYWILNYCH. Jak wiadomo, rodzinom osób, uprowadzonych przez nieprzyjaciela, przyznano prawo do poboru zasiłku do wysokości zasiłku wojskowego. Z chwilą powrotu żywiciela z niewoli rosyjskiej, czy ukraińskiej, władze zasiłek ten wstrzymały. W marcu poseł tow. Liebermann zażądał w komisyi zasiłkowej, aby takim rodzinom, pozostającym w nędzy, mimo powrotu żywiciela, nadal zasiłek wypłacano. Na ponowną interwencyę odpowiedziało ministerstwo spraw wewnętrznych, że wydało reskrypt z dnia 9 kwietnia 1918, który obecnie władzom został doręczony, na podstawie którego zasiłki te **mają być nadal wypłacane**, o ile stosunki rodzinne je usprawiedliwiają.

POGORSZENIE WĘGIERSKIEJ REFORMY WYBORCZEJ. Prezydentem ministrów został mianowany dotychczasowy prezydent dr Wekerle. Musiał on jednak poczynić w sprawie reformy wyborczej znaczne ustępstwa szlachcie. Mianowicie prawo wyborcze będą mieli ci, którzy ukończyli 4 klasy szkoły ludowej i umią po węgiersku, albo ukończyli 6 klas. Wedle pierwotnego projektu prawo wyborcze mieli otrzymać wszyscy żołnierze, posiadający krzyż Karola. A zatem każdy jest pociągany do podatku krwi, ale prawo wyborcze otrzymuje tylko Węgier i to mający 4 klasy. Wykluczy to od prawa wyborczego wiele szość narodowości niewęgierskich jak Słowaków, Rusinów, Rumunów i Serbów, oraz Polaków na Spiżu. A ponieważ na Węgrzech panuje analfabetyzm, przeto prawa wyborczego nie otrzymają dziesiątki tysięcy węgierskich robotników miejskich, a szczególnie wiejskich, którzy ne umieją czytać i pisać.

Wskutek tych ograniczeń liczba wyborców, przewidywana w pierwotnym projekcie, dozna ogromnego zmniejszenia. Wedle zapowiedzi prezydenta ministra otrzyma prawo wyborcze **92** procent umiejących czytać i pisać i **97** procent umiejących po węgiersku. Tysiące jednak osób nieumiejących czytać i nie mówiących po węgiersku będzie wykluczonych od głosowania.

Ani wojna, ani rewolucya rosyjska nie nauczyła widać niczego szlachty węgierskiej. Na każdym kroku sprawdza się zdanie Marksa, że **tylko walką klasową zdobędzie lud swe prawa.**

OGRANICZENIE CZASU PRACY W SZWAJCARYI. Od nowego roku zaprowadzono w całej Szwajcaryi 10-godzinny dzień pracy w fabrykach. Zakazano też pracować w nocy wyrostkom do lat 16, a dziewczętom do lat 18.

JAK ŻYDZI Z JAŁTUSZKOWA ZDOBYLI CIĘŻKĄ ARTYLERYĘ. Wracały dywizye bolszewickie z frontu. Wracał też oddział ciężkiej artyleryi, istotny ciężar w tym powrocie. Ale komendantem oddziału był Waśka, filut nielada, i on to obmyślił łatwy sposób pozbycia się niepotrzebnego balastu. Gdy dywizya zbliżyła się do Jałtuszkowa, żydowskiego miasteczka w pow. mohylowskim, zaproponował pomysłowy komendant jego mieszkańcom kupno ciężkiej artyleryi. Lecz żydzi, jako naród mało wojowniczy, skrzywili się na tę propozycyę. Wówczas dywizya odstąpiła na milę, skierowała lufy armat na miasteczko i dała salwę. Przerażeni żydkowie przynieśli natychmiast żądaną sumę, otrzymując w zamian ciężkie działa i amunicyę.

ILOŚĆ ROBOTNIKÓW W NIEMCZECH. Z ogłoszonego niedawno sprawozdania niemieckich Kas chorych wynika, że należy do nich 3,533.116 robotników i 3,782.425 robotnic. Nadwyżka kobiet, wynosząca przeszło 200.000 głów, tłómaczy się stosunkami wojennymi. W samym Berlinie pracuje 1,235.198 robotników i robotnic. — Liczba bezrobotnych jest bardzo mała i nie wynosi nawet 1 procent, a zarobki pracowników są w porównaniu z przedwojennymi bardzo znaczne. Na Śląsku wynosił przeciętny zarobek robotnika w ostatnim kwartale ub. roku 510 marek (790 K), w Alzacyi 601 marek (931 K), a w Westfalii 731 marek (1130 K). Obecnie zarobki te wobec ustawicznie wzrastającej drożyzny są już zapewne niewystarczające.

WOJNA.

Na froncie zachodnim

ani ofenzywa Niemców pod Amiens, a tembardziej pod Ypres oprócz początkowych sukcesów taktycznych, nie odniosła żadnego decydującego skutku, a wobec szalonych strat niemieckich i szeroko zakreślonych planów niemieckich jest właściwie niepowodzeniem.

Niemcy zapowiadają trzecią ofenzywę, ale czy wobec przygotowania się Anglików i Francuzów odniesie ona jakiś większy skutek, to jest bardzo wątpliwe. Czasy przełamania gorlickiego już niepowrotnie minęły. Słusznie niemieccy krytycy wojenni podnoszą, że plan Hindenburga byłby się udał, gdyby armia jego była cztery razy silniejsza, a dziś po ściągnięciu wszystkich sił z frontu wschodniego i po stratach dwu ofenzyw, Niemcy na większe wzmocnienie swej armii wcale liczyć nie mogą. Koalicya zaś ma niewyczerpany materyał ludzi w Ameryce, a kto wie, czy także Chiny nie wyszlą swych wojsk do Europy.

Miliard dolarów na flotę powietrzną!

Amerykańskie ministeryum wojny zażądało uchwalenia kredytu 1 miliarda dolarów na lotnictwo. Jest to olbrzymia cyfra **5 miliardów koron**, licząc po kursie przedwojennym, a obecnie 2 razy wyższa **(10 miliardów koron).**

Zaznaczyć przytem należy, że Ameryka wydała już na swe lotnictwo **600** milionów dolarów. Są to wprost horendalne cyfry, o których przed wojną nikt nawet marzyć nie mógł.

Nowe wojska amerykańskie na froncie włoskim.

Domorośli politycy uważali swego czasu za rzecz niemożliwą, by wojska amerykańskie na lądzie starły się z wojskami austryackiemi. Otóż jak donoszą dzienniki francuskie, naczelny wódz wojsk koalicyjnych, gen. Foch, ma osobiście być obecnym przy przyjęciu **nowych 8 dywizyj amerykańskich**, przybyłych na front włoski.

Na froncie włoskim panuje żywa działalność bojowa. Atakującemi są wojska włoskie.

Zajęcie Rostowa przez Niemców.

Na północnym wybrzeżu morza Azowskiego, wojska niemieckie dotarły aż do ujścia Donu i zajęły Rostow, wielkie przemysłowe miasto rosyjskie.

Jeszcze jedna wojna.

Republika amerykańska **Nikaragua** wypowiedziała wojnę Niemcom i ich sprzymierzeńcom. Liczy ona wprawdzie zaledwie **600.000** mieszkańców, ale dla stosunków handlowych Niemiec jest to przykrą rzeczą, gdyż po wojnie przemysłowiec niemiecki nie znajdzie nigdzie odbiorców, gdyż obecnie olbrzymia większość państw wszystkich części świata znajduje się z Niemcami na stopie wojennej. Samo zaś zwycięstwo militarne przy równoczesnym upadku przemysłu i handlu może stać się straszną klęską Niemiec.

Porada prawna P. P. S. D. w Krakowie przez święta zielone z powodu obrad kongresu będzie zamknięta. Dlatego też należy się zgłaszać dopiero dnia 29 b. m.

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze na „Prawo Ludu“!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.